

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

45 (703)

NIEDZIELA 11 listopada 1973

ROK XV

50 LAT POLSKIEJ PARAFII

NOEUX ILES MINES

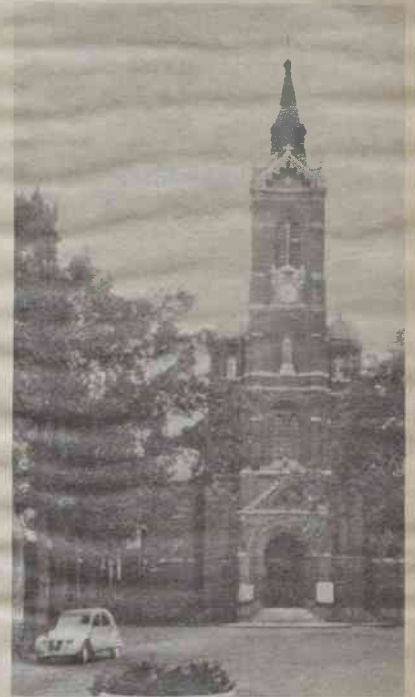
„Wyjechałam z domu”...

....Wyjechałam z domu bez pieniędzy, bez niczego i pod Opieką Boską zajęłam się aż tu do Francji. Jeżdżałam przez Mystowice, aż do Francji. Jeżdżałam do nas poszukujących pracy całą pocąg. Jedni się cieszyli, drudzy płakali. Jedni śpiewali nabożne pieśni, a drudzy jak na zabawie... Po przyjeździe, do biura w Amiens przyszedł jeden pan po imię do fabryki, było tam 40 ludzi. Dobrze tu jest, tylko tęsknię, bo jest jak sierota bez nikogo”.

Tak pisała przed laty 23-letnia dziewczyna do polskiego tygodnika „Polak we Francji” (pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i narodowym), którego redakcja znajdowała się przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, na ulicy St-Honoré.

Tak się zwykle rozpoczynała historia polskich emigrantów wyjeżdżających „za chlebem”. Przeglądając stare zakurzone papiery w jednej z parafii polskich natrafiam na taką notatkę:

„Zapotrzebowanie na robotników do Francji w miesiącu październiku wynosi: wykwalifikowanych górników do kopalń węgla — 800 (w tym 150 z rodzinami); pomocników górniczych do kopalń węgla — 1.200... Minimalna płaca dla górników wykwalifikowanych wynosi 21 F dziennie, dla pomocników górniczych — 19 F”. Czy taką „listę zapotrzebowań” wystawiano w każdym miesiącu? Nie wiem. Faktem jest, że w listopadzie 1925 roku w samym Pas-de-Calais (16.752 km²) polskich górników było 38.800 na ogólną liczbę 109.200 zatrudnionych w miejscowych kopalniach, czyli 34%. Autor zaznacza z całą szczer-



Kościół św. Barbary w Noeux-les-Mines.

ością: „materiał statystyczny, który przynoszę, pochodzi z pierwszej ręki, mam go z biur statystycznych dyrekcji kopalń i jest zupełnie dokładny”.

Dyrekcje kopalń starają się zaspokajać potrzeby polskiej ludności i odpowiadać pozytywnie na jej życzenia. A pierwsza rzecz, której Polacy się domagają to „obsługa religijna w języku ojczystym”. Bogata jest korespondencja panów dyrektorów kopalń z Polską Misją Katolicką w Paryżu. „Wiarus Polski”, pismo wychodzące w Lille, pisze w roku 1926: „...żądajmy więcej kapłanów, bo raz na kwartał polskie kazanie w koloniach zamieszkałych przez setki Polaków jest niewystarczające”.



Jeden z pierwszych duszpasterzy polskich w Noeux-les-Mines, ks. Ziolkowski.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wdowi grosz

Urywek dzisiejszej Ewangelii przenosi nas do świątyni jerozolimskiej. Przybyli tutaj czciciele Boga, by pomodlić się do Niewidzialnego w miejscu widzialnym, które wybrał na swoje „mieszkanie”. A Bóg ogłosił miłość, jako najważniejsze przykazanie, nic więc dziwnego, że w Jego świątyni były skarby, do których wrzucano pieniądze dla ubogich, Na Dziedzińcu Kobiet, jednym z wejść do świątyni, co chwilę słychać było brzęk wrzucanych monet. Przesuwali się ludzie bogaci i biedni.

Jezus usiadł na przeciw skarby. Obserwował jak ludzie wrzucali pieniądze. Widział co wrzucali i jak wrzucali. W jakim duchu i w jakim celu. Jaką mieli intencję?

Byli tam bogacze, którzy ostentacyjnie, na pokaz, wrzucali „z tego, co im zbywało”. Podpaść musiało Jezusowi jedno: każdy z ofiarujących wychwalał się swoją daniną. Nie chodziło im o cel ofiary, ale o własną chwałę. Ostatnia podchodzi biedna wdowa. Daje wszystko, co ma: jeden grosz. Ostatni grosz na kawałek chleba. Oddaje go z godnością. Zauważył to Chrystus Pan. Przywołuje uczniów do siebie

Tłumaczy im sens ofiary, daru.

Nie to jest ważne, co dajesz, ile dajesz, ale jak dajesz!

Widząc wszystkich dających, widząc również tę, która skromnie, ale godnie „wrzuciła wszystko, co miała”. Jezus oświadcza swym uczniom: „Widzieliście tych pyszałków, ten bazar świątynny? Widzieliście tę pychę i zarożumiałość? Widzieliście również tę biedną wdowę. Ostatni grosz, ostatni kawałek chleba wrzuciła na ofiarę.

Nie zważała na ludzi, nie szukała ludzkiej chwały.

Nie myślała również o sobie, o swoim jutrzejszym dniu.

Dała tyle, na ile ją było stać, dała wszystko, co miała”.

To wszystko widział Jezus „siedząc na przeciw skarby”. I taki dał wynik obserwacji: „Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich... Inni bowiem wrzucali z tego, co im zbywało, ona zaś ze wszystkiego swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”.

Obserwacja Chrystusa jest wyjaśnieniem dodanym do największego przy-

kazania Chrystus sięga w głąb istoty miłości i przedstawia prawdę odartą z obłudy i pozorów religijności.

Wdowa nie straciła swego grosza. Oddając go wzbogaciła kogoś potrzebującego. Sama zaś zdobyła coś, co stanowi nieprzemijającą wartość. Zbliżyła się do Boga i stała się narzędziem w Jego rękę. Dobrze to wypowiedział S. Kierkegaard: „Bóg stwarza wszystko z niczego i najpierw sprowadza do nicości to, czym chce się posłużyć”. Ta uboga wdowa czynem swym wypełniła przykazanie Boga i bliźniego. Dała wszystko co miała. Dała siebie samą. Niczego nie straciła. Przeciwnie, zyskała. Zyskała siebie dla miłości, zyskała wszystko... Pewnie, że przerasta to zwykłe rozumowanie ludzkie, nie jest po myśli ludzkiego egoizmu i sobokostwa. Egoista miłości nigdy nie zrozumie, obce są mu Boże słowa: „Szczęśliwsza to rzecz — dawać aniżeli brać” (Dz Ap 20, 35).

DZIEŃ MODŁÓW ZA PRYMASA POLSKI

Z okazji 25 lecia Prymasostwa J.E. ks. kard. Stefana WYSZYŃSKIEGO, Protektora Wychodźstwa Polskiego, proszę Czcigodnych Księża, duszpasterzy polskich we Francji, o zorganizowanie w niedzielę, dnia 18 listopada br. modłów w intencjach Księdza Prymasa. Dziękujemy Bogu za łaskę jakiej dostąpił i za wstawiennictwem Bogarodzicy Dziewicy, zanosimy błaganie o błogosławieństwo Boże w kierowaniu Kościołem w Polsce i w opiece nad Wychodźstwem. Proszę również, aby wszystkie Zgromadzenia Zakonne, męskie i żeńskie, wszyscy Rodacy rozproszeni po całej Francji złączyli się z nami w modlitwie.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor P.M.K.

Sens wdowiej daniny dobrze oddał hinduski poeta, Rabindranath Tagore, w poemacie „Pieśni ofiarne”:

Bedąc żebrakiem pukałem od drzwi do drzwi na drogach mojej wioski. Pewnego dnia ukazał mi się Twój zło-

ty powóz. Podziwiałem Twój królewski pojazd Króla królów. Pomyślałem: skończona moja żebrania... Powóz zatrzymał się przede mną. Twój wzrok padł na mnie... Wszedłeś z karocy... Spodziewałem się godniej jałmużny. Naręście strzeżecie uśmiechnęło się do mnie... Podszedłeś ku mnie. Wyciągnąłeś rękę do mnie ze słowami: „Co możesz mi ofiarować?” Cóż to za pro? — pomyślałem sobie. Król wyciąga rękę do żebraka i żebrze? Zdziwiony, stałem bezradny przed królem. Wreszcie włożyłem rękę do meej torby żebraczej i powoli wydobyłem jedno ziarnko pszenicy i podarowałem je królowi. Pod wieczór, kiedy obliczałem zysk meej codziennej żebrania, osłupiałem ze zdumienia. Między ziarnkami pszenicy znalazłem jedno ziarnko z czystego złota. Rozplakałem się gorzko i pomyślałem: Czemu nie dałem wszystkiego ziarnka Królowi?

„Ona zaś ze swego niedostatku, wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”. W dzisiejszym urywku Ewangelii Markowej Chrystus zwraca uwagę na nasze miłosierdzie. Pewnie, nasze miłosierdzie jest ryzykiem. Dając ofiarę wyzbywamy się czegoś. Może nasza danina będzie źle użyta? Jesteśmy świadomi kalkuły ryzyka. Ewangeliczna wdowa nie kalkulowała, nie obliczała ile będzie mieć na juro. „Dała całe swe utrzymanie”. Dała bo zaufała Bogu.

Bóg dał nam również Tego, którego najwięcej miłował. Dał nam swego Syna jednorodzonego. Wiedział koinu Go ofiaruje. Cóż to było za ryzyko!

Jezus Chrystus dał nam siebie samego.

Bedąc „świątością” dał nam swoją świątłość!

Bedąc „drogą” dał nam swoją drogę!

Bedąc „życiem” dał swoje życie!

Ustawicznie na naszych ołtarzach ofiaruje się za nas!

Ustawicznie oddaje się nam w Komunii świętej!

Ustawicznie modli się za nas:

Ojcze, dobroci sama, udziel każdemu tego, czego potrzebuje. Poinażaj w świecie wzajemną miłość człowieka do człowieka.

„Grosz wdowi należy raczej dzisiaj przetłumaczyć na ofiarę z czasu, własnego egoizmu, przyjemności, wygody, na pomoc w zdobyciu pracy. Przyczyni się to do większego zbliżenia człowieka z człowiekiem; i rodzi braterstwo ożywione duchem miłości”.

Roman Duda OMI.

„Pokutą, modlitwą i ożywieniem wiary przyprowadzimy Francję do Boga”. Takie było hasło katolików francuskich w roku 1873. By objąć jak największe rzesze, powstaje akcja masowych pielgrzymek. Przede wszystkim oo. Asumpcyjoniści widzą w nich najlepszy sposób popularnego i na szeroką skalę zakrojonego apostołowania.

Już w sierpniu 1872 w La Salette, 375 księży przybyłych z całej Francji, wspólnie z Biskupem z Grenoble postanawia ze wszystkich sił pracować nad ożywieniem ruchu pielgrzymkowego. Powstaje Naczelna Rada Pielgrzymek. Jej dyrektorem zostaje słynny O. Picard, założyciel Stowarzyszenia Matki Bożej Wybawicielki. Jednym z jego doradców jest znany O. Bailly. W sierpniu następnego roku odbywa się pierwsza ogólnokrajowa pielgrzymka do Lourdes. Potem ruszają podobne pielgrzymki do La Salette, Chartres, Fourvière, Pontmain, Le Puy...

Pielgrzymki do Paray-le-Monial zaskują w tym czasie na specjalną uwagę. Cieszą się one szczególnie powodzeniem, w związku z szerzeniem nabożeństwa do Serca Jezusowego. Odpowiada ono do tego stopnia potrzebom serca, że prawie dzień w dzień do Paray-le-Monial przebywa od 25 do 30 tys. pielgrzymów. I tak jest przez cały czerwiec i lipiec.

Punktem kulminacyjnym był 20 czerwiec 1873 r. Napisy na setkach sztandarów mówiły, że przybyły one ze wszystkich stron Francji. Przywiezione wota dziękczynne były tak liczne, że na kracie chóru kościoła Nawiedzenia zabrakło miejsca. Pogoda była wspaniała. Uczestnicy wspominają w opisach jakie zostawili, że wszystkich pielgrzymów ogarnęła jakby jakaś święta ekstaza. Tysiączne tłumy bez przerwy modlą się za Francję i za Papieża. Wielu, którzy tylko z ciekawości przybyli, stają przed konfesjonalami. Napięcie wzruszenia wzrasta z godziny na godzinę.

Aby dobrze zrozumieć co się działo w sercach pielgrzymów zebranych w Paray-le-Monial 20 czerwca 1873 r. przenieśmy się myślą do Częstochowy. Wyobraźmy sobie co by się działo, gdyby jakiegos Trzeciego Maja, w uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski, czy też 26 sierpnia w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej — nagle wśród zgromadzonych tłumów rkażyły się sztandary z Wilna czy Lwowa.

Otóż sto lat temu, 20 czerwca 1873 w Paray-le-Monial znajduje się pielgrzymka złożona z kilkunastu tysięcy mężczyzn, byłych żołnierzy. Nad nimi sztandary. Setki sztandarów z całej Francji. Wszyscy pielgrzymi ze sztandarami ustawiają się szpalerem. Nagle,

ukazuje się biały sztandar oderwanej przez Niemców Alzacji. Jest przepasany czarną żałobną wstęgą. Za nim idzie drugi, zupełnie czarny sztandar Lotaryngii. To było przeżycie ponad siły zgromadzonych tłumów. Wszyscy padli na kolana, a z piersi tysięcy wyrwał się, szloch bólu i żalu.

Jakaś niepojęta siła trzymała rozmodlone tłumy. Nie pozwalała im odejść. Czekają na zakończenie, jakby na znak z nieba. Wieczorem, gdy już wszystkie światła pogasły, wyszła procesja. Uformowani w zwarte szeregi, idą mężczyźni. Jest ich około 5 tys. Wszyscy niosą zapalone świece. Na przemian z tłumami pielgrzymów śpiewają „Miserere” i „Przenieść Panie przepuść ludowi twe-mu”. Procesja kończy się w kościele Nawiedzenia. Poseł Gabriel de Belcastel na czele 150 innych postów ofiaruje pokutującą Francję Najśw. Sercu Jezusowemu.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 32 niedziele zwykła (Cykl B)

Chrystus Pan wzywa nas do ofiarnej miłości wobec bliźniego.

1) Aby chrześcijanie wobec nędzy wielu usłyszeli wezwanie Chrystusa i odpowiedzieli na nie szlachetnie, błagajmy Pana.

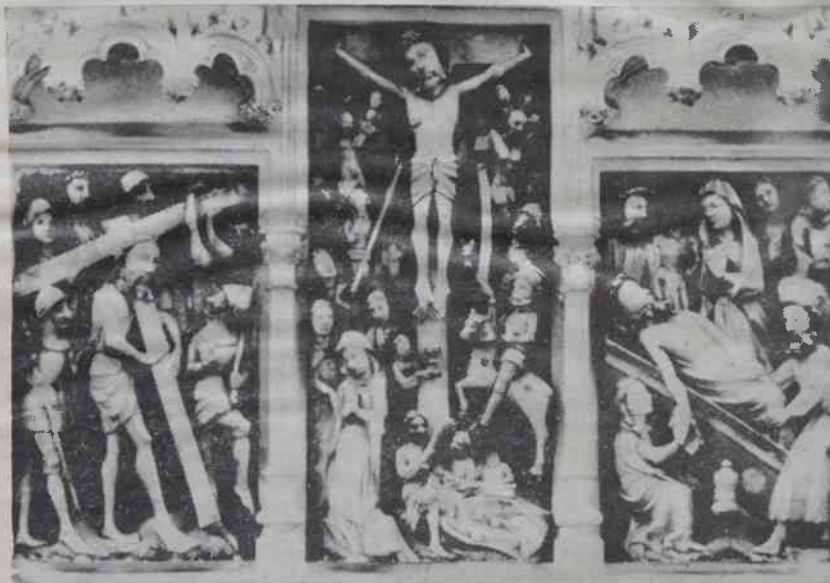
2) Poprzez wieki Bóg budzi szczególne powołania do dzieła miłosierdzia; aby powołani odpowiedzieli na Boże wezwanie z odwagą i wiernością, błagajmy Pana.

3) W dziele miłosierdzia Chrystus domaga się także pomocy materialnej; aby wierni okazali swą współczułość, błagajmy Pana.

4) Jezus Chrystus wolał się narodzić w ubóstwie, żył w ubogiej rodzinie; aby chrześcijanie rozumieli, że ich życie Boże domaga się prawdziwego wyrzeczenia, błagajmy Pana.

5) O pokój w świecie; aby między narodami zaistniała szczerza współpraca, uważne poszukiwanie dobra wszystkich, błagajmy Pana.

Panie Jezu, młodemu człowiekowi, który chciał iść za Tobą zaproponowałeś ubóstwo: spraw, abyśmy dobrze rozumieli potrzebę wyrzeczenia, i abyśmy, naśladowując Cię, kochali i służyli naszym braciom. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



Le świat KATOLICKIEGO

ZJAZD EUROPEJSKI DLA DUSZPASTERSTWA EMIGRACYJNEGO

W dniach 15-18 października Papieska Komisja dla spraw duszpasterskich wśród emigrantów i dla duszpasterstwa turystycznego zorganizowała „Europejski Zjazd” poświęcony problemom duszpasterstwa wśród emigrantów. W obradach wzięło udział około 50 specjalistów od spraw duszpasterstwa emigracyjnego z różnych krajów, a wśród nich Księża Biskupi Władysław Rubin i Szczepan Wesoły, O. Wojciech Kania, przełożony generalny Księża Chrystusowców z Poznania i ks. Ryszard Karpiński, pracownik Papieskiej Komisji. Wśród różnych tematów poświęconych duszpasterstwu emigracyjnemu ks. bp Rubin rozwinął temat: „Stan prawny duszpasterzy emigracyjnych w kościołach lokalnych i ich współpraca z duchowieństwem miejscowym”. W konkluzjach została mocno podkreślona konieczność odpowiedniej troski duszpasterskiej dla Emigrantów i obowiązek otoczenia opieką tradycji religijnych i narodowych.

KS. KARD. BOLESŁAW KOMINEK W RZYMIE

Dnia 15 października przybył do Rzymu ks. kard. Bolesław Kominek, Arcybiskup i Metropolita Wrocławski z wizytą urzędową pięcioletnią do Stolicy Apostolskiej i celem urzędowego objęcia swojego kościoła tytularnego w Rzymie pod wezwaniem „św. Krzyża przy via Flaminia”, które miało miejsce w niedzielę dnia 21 października. Po ingresie Księdza Kardynała do Bazyliki miejscowy duszpasterz O. Mario Pozzi powitał Jego Eminencję w imieniu wspólnoty parafialnej i zakonnej Ojców Stygmatystów, którzy od 50 lat pracują w tej parafii. W odpowiedzi Ksiądz Kardynał wyraził wdzięczność Ojcu św. za przydzielenie mu tego kościoła i parafianom za tak serdeczne przyjęcie. W czasie ofiarowania darów Ks. Kardynał

ofiarował Bazylice pamiątkowy krzyż i lichtarz zrobiony z węgla przez śląskich górników. W uroczystości wzięła udział Polonia rzymska na czele z ks. bpem Szczepanem Wesołym; byli obecni: księża biskupi Wilhelm Pluta z Gorzowa i Jan Zaręba z Włocławka, ks. Inf. Bolesław Filipiak, Dziekan św. Roty Rzymskiej i ks. prał. Andrzej Deskur, przewodniczący Papieskiej Komisji do spraw społecznego przekazu oraz ks. Arcybiskup Józef Casoria, sekretarz św. Kongregacji dla spraw kanonizacyjnych, który ostatnio odwiedził Polskę i Wrocław. Na zakończenie nabożeństwa Księża Prałaci Fr. Maczyński i Bolesław Wyszyński, oraz wszyscy obecni Księża Biskupi podpisali dokument stwierdzający objęcie „w posłanie” przez Ks. Kardynała Bazyliki św. Krzyża przy via Flaminia, niedaleko od mostu Milwijskiego, przy którym cesarz Konstantyn I ujrzał znak Krzyża św. i słowa „W tym znaku zwyciężysz”. Bazylika obecna została wzniesiona na życzenia św. Piusa X w XIX stuleciu nadania Kościołowi wolności publicznej przez tzw. Edykt mediolański.

25-LECIE PAPIESKIEJ KOMISJI ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Pod przewodnictwem ks. dra Andrzeja Deskura, kapłana archidiecezji krakowskiej przebywającego stale w Rzymie, obradowała Papieska Komisja Środków Społecznego Przekazu, poświęcona podsumowaniu 25 lat działalności tej Komisji. W jubileuszowych obradach Komisji uczestniczył ks. Alojzy Orszulik, dyrektor Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski i konsultator tej Komisji.

NAJSTARSZY WIEKIEM KAPŁAN

Ks. Juliusz Steck, Belg, obchodził jubileusz 80 rocznicy swoich święceń kapłańskich. Ks. Steck, który liczy 103 lata, jest najstarszym wiekiem kapłanem w Kościele katolickim. Do 97 roku życia był czynny w pracy duszpasterskiej.

DZIEŃ SKUPIENIA DLA SIÓSTR POLSKICH W RZYMIE

W niedzielę 21 października w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie odbyło się miesięczne skupienie dla polskich Sióstr przebywających w Wiecznym Mieście. Konferencję na temat: „Liturgia ziemską przedsmakiem Liturgii niebieskiej” wygłosił ks. dr Jerzy Stefański z Archidiecezji Gnieźnieńskiej, a ks. kard. Kominek, Metropolita Wrocławski, podzielił się wiadomościami z życia ks. kard. Augusta Hłonda, Prymasa Polski, z okazji 25 rocznicy śmierci. W czasie nabożeństwa rozmyślanie różańcowe przeprowadził ks. bp Jan Zaręba z Włocławka. W skupieniu wzięło udział około 120 Sióstr.

KARDYNAŁ DOEPFNER W POLSCE

23 października br. przybył do Warszawy kard. Doepfner, arcybiskup Monachium i przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec. Po raz pierwszy po wojnie biskup Zachodnich Niemiec przybywa z wizytą do Polski. Kardynał odwiedzi Częstochowę, Wrocław, i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. JANA KANTEGO, PATRONA UCZELNI KATOLICKICH

W br. przypada 500 rocznica śmierci Jana Kantego (żył w latach 1390-1473), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, beatyfikowanego w 1680 r., kanonizowanego w 1767 r. Kult tego świętego rozszerzył się w całym Kościele, jako patrona wielu uniwersytetów i uczelni katolickich. W związku z tym w Ketach (gdzie urodził się św. Jan Kanty) odbyła się uroczystość. Mszę św. przed figurą św. Jana Kantego odprawił ks. kardynał K. Wojtyła, który również wygłosił okolicznościowe kazanie. Prelekcję na temat kierunków w nauce, w czasach w których żył św. Jan Kanty, wygłosił ks. dr Przybyszewski.

Cierniowa mitra

Zar. Spragnione usta, suche jak papier. Ile godzin jadą? Wóz trzęsie, chyba jakaś ulica, między uchyloną plandeką migają ściany domów. Czyżby to był Inowrocław? Wioś może nie wywiozą z kraju? Zakręć, drugi, przystanek i brama otwiera się, z brzękiem opada łańcuch.

Jak zejść z wysokiej platformy? Brak stopni, brak drabinki. Dziedziniac wybrukowany kocimi łbami.

Samochód otaczają młodzi mężczyźni w brunatnych koszulach. Rece skryte za plecami. Ci, którzy ich tu przywieźli, gdzieś zniknęli. Nie można żadnej znajomej twarzy.

Kto pierwszy zdecydował się skoczyć? Jakże sprawne potrafią być ludzkie dłonie, gdy w garści dzierżą kij! Razy spadają na plecy, ramiona i twarze zeskakujących. Bija ze wszystkich stron. A każdy cios jest celny, bolesny, trafia tam, gdzie był zamierzony, nie chybia. Więźniowie prze wracają się, chwytani za kołnierze toczą pod nogi strażników. Nie ma czasu zebrać myśli, osłonić głowy rękoma, nie ma gdzie uciec, nie można pomyśleć o drugich, kiedy bija szybko, mocno, dokładnie.

Jak to jest, gdy biją kogoś, kto był ucieleśnieniem władzy i powagi, kto skupiał w sobie sakralną godność? Jak jest, kiedy kopią, maltretują polskiego biskupa? Kijami, gumową pałką, w twarz, która ocieka krwią, głowę, uszy, ramiona, brzuch...

Zaskoczenie jest absolutne, każdy myśli o sobie, ludzie biegną, starają się uciec, starszkwowie potykają się, przewracają, towarzysze depczą ich, przeskakują

Skatowany biskup, Michał Kozal, unosi się na rękach, szuka bezradnie okularów. Leżą zgniecione, rozprysłe na kamieniach, nieco dalej uwalana pyłem, pokrwawiona piuska.

Podnosi ją, próbuje oczyścić, kładzie na głowę.

— Los, los, polnische Pfaffen!

Izba niewoli pachniała wapnem. Prawda, przecież wkrótce Wielkanoc. Około Wielkiejnocy tłumy obiegają konfesjonał, a gospodarze na wsi bielą ściany. Nasuwa się skojarzenie. Białe, uderzająco czyste ściany... Biel pokrywa brud, zmywa grafit ołówków i rdzawe plamy krwi... Kto zajmował tę celę wczoraj, tydzień temu? Co się tu działo?

Księża próbują zeszkrobać wapno, szukają śladów, inoże czyjś ostatniego posłania, ostrzeżenia? Nic się już nie da odczytać. Prycza jest szeroka, pokryta słomą. Padają utrudzeni w ten zapach owsa i jęczmienia, nabrzmiałej zbożem stodoły. Zaraz jednak podnoszą się, otaczają biskupa. Trzeba opatrzyć jego rozcięte czoło, naderwane ucho. Krew krzepnie na opuchłym łuku brwi. Nie ośmielają się pytać, oglądać jego ramion i pleców. Zwłaszcza że on nie przyjmuje pomocy, przeciwnie, sam troszczy się o rannych księży Skowronka, Urbańskiego i Nowickiego. W kącie izby jest stołek, miednica z wodą, wyszczerbiony dzbanek.

Nielatwa jest ta pierwsza noc w inowrocławskim więzieniu. Ból, obawa przed nieznanym jutrem, błask elektrycznej lampy pod sufitem nie gaśnie ani na chwilę. Co jakiś czas trzaska kłapa judasza. Zza ściany dobiega krzyk. Nie wiadomo, kto wzywa pomocy. Czy taki głos może wy-

dać człowiek? Co się tam dzieje?

Biskup Kozal leży na wznak, z oczyma wlepionymi w sufit, z bólem pulsującym w lewym uchu, z bólem drążącym lewą nogę. Ciężkie narasta. Niby drobne, uporczywie zwierzątko sunie ku górze, dotyka kręgosłupa, przebiega dreszczem po karku, kąsa potylicę, wwierca się w głębi czaszki ku czołu, policzkom, gardłu.

Swit. Czy spali? Chrobot klucza, w proggu człowiek w mundurze. Zrywają się ze stomy, otrzępiują ubrania. Strażnik pozwala przynieść świeżej wody, prowadzi do ubikacji. Nie ma mowy o goleniu. Kiedy porządkują celę, z głębi korytarza dobiega szcęk kotłów. Znow otwierają się drzwi, wycień w drelichowym fartuchu rozlewa do menażek mętnawy płyn. Do tego dorzuca kilka skibek gliniastego chleba i jedno baczno, wiele mówiące spojrzenie. Ale strażnik popędza. Nic się nie da powiedzieć, drzwi są już zamknięte.

— Brzuski!

Wezwany nie ma czasu pożegnać się z pozostającymi. Czekają teraz na jego powrót. Niedługo. Tłumok rzucony brutalnie na posłanie niewiele przypomina ks. prof. Brzuskiego. Przerażeni, biegną z wodą, ale strażnik woła już następnego na liście, ks. Bekera. I tak po kolei.

Schody, drzwi, podwórze. Ile słońca! Niewielki, parterowy budynek w głębi. Tutaj każą czekać.

Biskup Kozal stoi z odkrytą głową, na baczność. Wartownik przechadza się obojętnie, nie patrzy na aresztanta, wystawia piegowaty, lekko zaróżowiony nos ku słońcu. Przez otwarte okno słychać głośny krzyk gestapowca, który „bada” ks. Korszyńskiego.

— Teraz twoja kolej, biskupie — złośliwie uśmiecha się kolega wartownika, niespodziewanie stając w proggu. Za nim wysuwa się kilku innych.

— Patrz, jaka tyka!

— Już my go zmniejszymy! O głowę!

— Ty biskup! Pomódł się, może cię Pan Bóg uratuje! A może Boga nie ma? Lepiej nas popros, oszczędzimy!

— Jego Matka Częstochowska wybawi, zobaczycie — rechocze drugi.

Błysk myśli. Przecież to dzisiaj Matki Bolesnej. Modlić się, teraz trzeba się modlić. Niemiec ma słusność. Ucieczko grzesznych, Pocięszycielko strapionych. Ona musiała patrzeć, tylko patrzeć, czyż nie łatwiej samemu?

— Komm!

Długi, wąski korytarz. Okna umieszczone wysoko, prawie pod sufitem, zakratowane. Drzwi, jeden pokój, drugi. Za biurkiem lagerführer. Twarz nalana, pocięta sinymi żyłkami, zaczerwienione spojówki. On także chyba dzisiaj ma- to spał w nocy.

Pierwszego ciosu prawie nie odczuł. Potem zobaczył tuż przed sobą wyszorowane deski podłogi. Uniósł się na dłoniach, ktoś go podtrzymał. Chycił pomocną rękę strażnika niby zbawczą ostoję. Ale tamten odepchnął go ku biurku. Baczność!

— Nie wolno patrzeć w oczy — rzuca znad papierów lagerführer.

Wychodzi zza biurka, dotyka palcem biskupiego krzyża na piersi.

— Złote?

— Pożłacane.

Szarpnięcie, łańcuch jest jednak mocny.

— Sam oddam.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NOWA JOZEFINA BAKER. Coraz większa popularność zdobywa w Paryżu i poza nim nowa gwiazda słynnego Casino de Paris, Lizette Malidor. Nazwano ją nową Józefiną Baker: jest tak samo ciemnoskóra, cudownie zbudowana i pełna temperamentu.

Lizette urodziła się w roku 1944 na Martynice. Gdy podrosła, zaczęła się uczyć krawiectwa u swej ciotki w Fort-de-France. Ale marzył się jej wielki świat i - Paryż. Niełatwo było w Paryżu młodziutkiej dziewczynie z Małych Antyli. Zaopiekowała się nią przypadkiem pewna para lekarzka i Lizette dostała posadę panienci do mycia głów w salonie piękności, a nawet wyuczyła się robienia manicure. Nie zarabiała wiele, więc szukała dodatkowej pracy. Znalazła ją w Casino de Paris; gdzie sprzedawała wieczorem programy. Na smukłą kolorową dziewczynę zwrócił pewnego dnia uwagę reżyser Roland Petit i zaproponował jej włączenie do grupy statystek. Okazało się, że Lizette ma prawdziwy talent taneczny. Teraz zainteresowała się nią wielka gwiazda francuskiej estrady Zizi Jeanmaire. Nie trwało długo, kiedy jej uczennica zabłysła jako gwiazdka nowego programu w Casino de Paris...

CENNIK. - Urlopowicze wypoczywający we Francji na tak zwanym tonie natury muszą przestrzegać bardzo rygorystycznych przepisów. Ustawodawstwo francuskie przewiduje między innymi za zjedzenie spadłego z drzewa, nawet robaczywego owocu grzywnę 20-40 franków, a nawet 5 dni aresztu. Taka sama kara czeka za przejście przez uprawne pole. Zapalenie papierosa w lesie „kosztuje” 180 do 300 franków, rycie pamiątkowych monogramów w pniu drzewa 60 do 400 franków, ewentualnie 8 dni aresztu. Wolno natomiast w lasach państwowych zbierać chrust, a nawet grzyby.

ŚLUB W SAMOCHODZIE. - Od niedawna w Salem (USA) można w czasie weekendu ożenić się w rekordowo krótkim czasie. Przy szosach wlotowych do miasta stoją wielkie tablice z następującym napisem: „Ożenimy was w waszym samochodzie! Niskie koszty, żadnych formalności! Nie musicie nawet wyłączać silnika!”.

„Było to w dniu 15 lipca 1923 roku”...

W tym roku, w niedzielę 11 lipca, polska wspólnota parafialna w NCEUX-LES-MINES święci swoje 50-lecie istnienia. Jest to górnicze miasteczko w departamencie Pas-de-Calais, liczące 13.200 mieszkańców. Nie ma już tutaj kopalń, lecz pozostały jeszcze ogromne hałdy i niezatarte wspomnienia...

Pięćdziesiąt lat temu Polacy przyjeżdżali tutaj masowo. W roku 1925 stanowią już małe miasteczko w liczbie 8.890. Na 10 tysięcy zatrudnionych w kopalni — 4 tys. to Polacy (40%). Mają swoje sklepy, rzeźników, piekarzy... Mają swojego księdza, nauczycieli i swoje organizacje.

W kronice Towarzystwa Mężów Katolickich im. św. Barbary notujemy:

„Było to w dniu 15 lipca 1923 roku, kiedy w naszej parafii sprawował swój urząd proboszcza, Wielbny ks. Ziółkowski, który z inicjatywy trzech druhów: Ignacego Sołtygi, Ignacego Koniecznego i Tomasza Bartkowiaka, postanawia założyć Towarzystwo Katolickie. W tym celu zostało zwołane zebranie górników polskich, na które chętnie wszyscy się stawili. W chwili kiedy sala była przepelniona Bracia Górniczy, przybył ks. Proboszcz... O godz. 5,30 po południu rozpoczęło zebranie. Ksiądz Proboszcz wygłosił treściwy referat na temat „Znaczenie Towarzystwa Katolickiego i obowiązki jakie spadają na członków”. Po referacie wyłoniła się obszerna i ciekawa dyskusja... Przewodniczący Roszak, prosi zebranych o wpisanie się na listę członków. W pierwszej chwili zanisało się 54 chętnych członków”.

W ciągu dwóch, trzech pierwszych lat przewinęło się przez polską parafię w Nceux-les-Mines aż sześciu kapłanów: ks. Piotr Trocki, ks. Michał Jas-trzebski, ks. Wiktor Klimak, ks. Szymon Tomaszewski, ks. Hilary Maikowski, ks. Teodor Zalewski. Może również dlatego, że praca nie była łatwa Trzeba było wszystko rozpoczynać, nawiązywać podstawowe ludzkie kontakty, wypracowywać styl, formę współpracy z klerem francuskim. „Trzeba przyznać — pisze ktoś w roku 1925 — że życzliwość biskupów francuskich bardzo daleko idzie w przyznawaniu księżom polskimi ułatwień w ich pracy. Niższym natomiast kler francuski, bardzo często życzliwy, ma jednakże jednostki o ciasnym horyzoncie i drażliwej zazdrości o pełni swoich praw, których dzielić nie myślą z przybyłym — Polakami. Marzeniem ich jest, żeby masy polskie czem prędzej wsiąknęły w szeregi francuskie”.

...A było bardzo uroczyste”...

A przecież życie parafialne rozwija się i utrwała coraz bardziej. W roku 1934 ks. Tadeusz Ziółkowski w sprawozdaniu do PMK pisze, że w każdą niedzielę odprawia dwie Msze św. w języku polskim, wygłasza kazania. W szkole odbywają się lekcje religii: 8 lekcji tygodniowo. Istnieje pięć organizacji wyjątkownie kościelnych: Bractwo Św. Różańca, Bractwo Św. Barbary, Bractwo Dzieciątka Jezus, Towarzystwo Katolickie Młodzieży żeńskiej i Młodzieży Męskiej. Ponadto jest 24 innych stowarzyszeń. W roku 1938 polskich organizacji będzie już 33.

W parafii pracują także siostry zakonne, Siostry Miłosierdzia. Już po pier-



Bractwo Żywego Różańca.
Zdjęcie z roku 1953. W środku: ks. Roman Duda OMI.



Towarzystwo Polek im. Dziewicy Orleańskiej.
Zdjęcie z 14 czerwca 1953 roku.

wszej wojnie światowej 8 siostr z tego zgromadzenia pracowało we Francji dla „resztek dawnych emigrantów politycznych”. W roku 1935 wskutek wzrostu emigracji zarobkowej, Sióstr Miłosierdzia jest 45. W Noeux-les-Mines mieszkała w Maison de Charité dwie. Praca ich jest bardzo rozległa: odwiedzanie chorych w domach, opatrunki, szpital, katechizm, Dzieci Marvi...

Odnajduje list pisany do Polski w roku 1925 przez małego Marka. Chłopak opisuje uroczystość I Komunii Świętej, świetnie oddając atmosferę przeżytej religijnych.

„Nasza Pierwsza Komunia św. odbyła się 14 czerwca. 51 dzieci przystąpiło do Komunii św., a było bardzo uroczyste, czym tutejsza ludność była niezmiernie zbudowana... W niedzielę rano o godz. 8-mej był zbiór polskich dzieci w sali polskiej. Najprzód „Sokół” z ich szlenderem, małe dziewczynki jako aniołki z kwiatami w ręku i Ksiądz Polak na czele, prowadzili dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Dalej cały orszak ludu postępował śpiewając pieśni. Przed kościołem zapaliliśmy świece. Wtem organy zagrały i weszliśmy do kościoła, który również był przystrojony, oświetlony światłem elektrycznym i gdzie czekało na nas dwóch księży francuskich... Następnie Msza św. uroczysta odbyła się z przemówieniami. Po nabożeństwie udaliśmy się w procesji na śniadanie przygotowane dla dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii. W końcu dzieci otrzymały obrazki i medaliki Małki Boskiej Niepokalanego Poczęcia od naszej Siostry, która nas uczyła ka-

techizmu. Z początku wcale się dzieci nie chciały uczyć po polsku katechizmu, ale Siostra zachęciła nas i powoli nauczyliśmy się, za co dziś jesteśmy bardzo wdzięczni Księdzu i Siostrze...”

„Wszędzie znaleźliśmy gościnność”...

Jak w każdej parafii tamtych czasów, w Noeux organizowane są także rekolekcje, misje święte. Jest to już normalna parafia ze wszystkimi zjawiskami życia religijnego. Misjonarze przyjeżdżali najczęściej z Polski. Miejscowi duszpasterze przeciążeni codziennymi obowiązkami nie znaleźliby dość czasu na przeprowadzenie nadzwyczajnych prac parafialnych. Organizowali je jednak chętnie.

Jak wyglądały takie misje? Starsi Parafianie pamiętają jeszcze doskonale postać o. Jana Kulawego, Oblata Maryi Niepokalanej. Niektórzy znali go z pobytu w Westfalii. Przebiegał także polskie parafie we Francji.

W dniu 3 sierpnia 1929 roku, o J. Kulawy w liście do Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu pisze:

„O. Baderski prowadzi już piątą, ja zaś razem z nim trzecią z rzędu pracę w Północnej Francji. Jakkolwiek nam ciężko było wżyć się początkowo, przywykliśmy chwale Bogu i dobrze nam się stosunkowo powodzi. Wszędzie znaleźliśmy gościnność i szczerę polskie serce u kochanych Księży polskich we Francji... W Noeux jesteśmy do srody rana, 7 sierpnia. Na ogół prowadzimy misje w ten sposób, że rozpoczynamy w środę wieczór i kończymy (Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

JUBILEUSZ POLSKIEJ RADIO-STACJI. - Niedawno jedną z najstarszych polonijnych radiostacji - CFMB w Montrealu - obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Jej dyrektorem jest p. K. Stańczykowski, który w uznaniu zasług otrzymał w ubiegłym roku honorowy tytuł magistra praw, przyznany mu przez Uniwersytet im. Sir George Williamsa. Za swą działalność radiostacja już w roku 1967 otrzymała odznaczenie Canadian Association of Broadcaster's Station, a w latach 1970 i 1971 - wyróżnienie.

W swoich audycjach, nadawanych w kilku językach, wiele czasu poświęca na propagowanie Polski wśród tamtejszych słuchaczy, jak również obszernie informuje o życiu Polaków w Kanadzie i na świecie.

DOM POLSKI W TORONTO. - Polonia w Toronto podjęła decyzję o budowie w tym mieście Domu Polskiego. Powstanie on dzięki zebraniom wśród naszych rodaków ofiarom pieniężnym oraz otrzymanej od rządu kanadyjskiego pożyczki bezwrotnej wynoszącej 100 tys. dol. Dom ten będzie ważnym polskim centrum kulturalnym, a także stanie się przykładem dla innych skupisk polskich w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Am. Pół., w których tak często i wiele mówi się o podobnych inwestycjach.

PRZED DWUSETNĄ ROCZNICĄ POWSTANIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH. - „Polacy w amerykańskiej historii” - pod takim tytułem The Polish American Arts Association of Washington D.C. i pod auspicjami Rady Klubów Kulturalnych ogłosiło w srodowiskach polonijnych konkurs na plakat związany z 200 rocznicą powstania Stanów Zjednoczonych.

Organizatorzy konkursu proponują aby plakat uwzględnił udział Polaków w tworzeniu się życia narodowego Ameryki; na polu historycznym, społecznym i kulturalnym. Przewidziane są nagrody i wyróżnienia. Organizatorzy zobowiązują się do maksymalnego wysiłku w kierunku ekspozycji nadesłanych prac na wystawach i pokazach we wszystkich większych miastach amerykańskich. Prace zakwalifikowane, nagrodzone i wyróżnione zostaną przedstawione Komisji Prezydenckiej dla Obchodów 200-lecia do ewentualnej publikacji.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

w następną środę rano nabożeństwem za zmarłych. System okazuje się praktyczny, bo w czwartek zaraz mamy specjalne nabożeństwo dla dzieci, kiedy właśnie są wolne od szkoły i pomagają nam w agitowaniu u swoich rodziców i sąsiedztwie... Następnie nasze misje mamy w Sallaumines, Valenciennes, Harnes, Waziers, Béthune..."

„Najlepiej złapać go w środy”...

Dzisiaj praca duszpasterska jest wyjątkowo trudna. Oczywiście jak dawniej organizuje się nabożeństwa, rekolekcje i misje, katechizm i pielgrzymki... Trzeba jednak pamiętać o tych, którzy z różnych powodów od wspólnoty parafialnej się oddalają

Rozmawiamy z miejscowym duszpasterzem, o. Piotrem Pużyńskim OMI:

— Parafia to nie suche liczby, statystyki: tylu a tylu wiernych, tylu przystępujących do komunii, tyle chrztów i ślubów, tyle religijnych organizacji. To wszystko jest ważne, ale to nie jest parafia. Pamiętajac, w jakich czasach żyjemy (rozproszenie Polaków, kontakty w innych środowiskach, praca, odpoczynek, weekendy spędzane poza granicami parafii,...), należy położyć nacisk na fakt, że wspólnota parafialna istnieje po to, by uczyć ludzi, jak być chrześcijanami w pełnym tego słowa znaczeniu, jak pomagać sobie w imię miłości i tworzyć razem Kościół. A potem gdy nasi Polacy znajdują się w jakimkolwiek środowisku, by i tam byli katolikami, chrześcijanami.

	Data założenia	Liczba członków
Koło Śpiewu „Wanda”	25. 9.1921	43
Koło Muzyczne Chopin	6.11.1921	13
Tow. Robotników	6.12.1921	
Tow. Gimn. Sokół	19. 2.1922	53
Koło Amatorskie „Wesołość”	14. 3.1922	37
Komitet Tow. Miejscowych	2. 4.1922	
Bractwo Kurkowe Strzel.	13. 4.1922	52
Bractwo Różańca	1. 7.1923	
Tow. Św. Barbary	15. 7.1923	72
Koło Przyj. Harcerzy	13.12.1923	25
Tow. Robotników Polskich	1. 5.1924	203
Mandoliniści „Wisła”	1. 1.1926	16
Tow. Hodowli Drobiu	31.10.1926	10
Kasa Samopomocy	1. 1.1927	153
Tow. Polek Dziew. Orleańskiej	19. 3.1928	237
Tow. Rezerwistów i B. Wojsk.	6. 4.1930	48
Koło Muzyczne „Jedność”	7. 5.1930	17
Oddział Zw. Halerczyków	19. 4.1931	29
Klub Sportowy „Urania”	10. 5.1932	39
Koło Muzyczn. „Harmonia”	16. 4.1933	12
Tow. Kat. Młodzieży żeńskiej	5. 3.1933	50
Tow. Kat. Młodzieży męskiej	12.11.1933	20

O. Pużyński organizuje zebrania młodych małżeństw, gdzie stała obecność księdza już nie jest konieczna. W dialogu, który tak bardzo odpowiada ludziom współczesnym, uczestnicy stawiają swoje problemy, troski i otrzymują poradę, pomoc, po prostu dlatego, że wszyscy są chrześcijanami.

— Przychodzą zwykle we dwójce, małżonkowie, najczęściej przyjeżdżają samochodami, czasami przybywają z

nimi dzieci. Jest ich ponad trzydziestu, czasami nawet więcej.

Ale „specjalnością” o. Piotra jest opieka nad chorymi. Prawie całe dnie spędza u ich łoża, w domu rodzinnym, jeździ do szpitali. W ten sposób spotyka się z rodziną, z ludźmi nieraz religijnie obojętnymi, którym przez samą swoją obecność stawia w sytuacjach krytycznych (choroba, śmierć) pytania dotyczące Boga.

Właśnie przyjechaliśmy pod probostwo Dzwoniny. Drzwi zamknięte. Pytamy przejeżdżającą na rowerze znajomą Polkę.

— Ksiądz? Jeżeli go nie ma w domu, to na pewno u chorych. Jego wciąż nie ma w domu. Najlepiej go złapać w środy, kiedy są lekcje religii, albo rano zaraz po Mszy świętej.

Mam przed sobą własnoręcznie skreślony życiorys duszpasterza polskiego w Noeux-les-Mines:

„Ks. Piotr Pużyński OMI urodził się w sierpniu 1923 roku (a więc razeni z polską parafią w Noeur! - dop. red.) w województwie tarnopolskim. Tam ukończył szkołę podstawową. Studia średnie kończy w W. Brytani: (1948), a Liceum w Les Ageux, we Francji, w roku 1950. W tym samym roku wstępuje do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.



Ks. Piotr Pużyński wśród dzieci z Noeux-les-Mines.

Od roku 1951 do 1956 studiuje filozofię i teologię w Seminarium oblacim w Velaines, w Belgii. W roku 1956 otrzymuje święcenia kapłańskie. W następnym roku staje do pracy w parafii Lens. W roku 1963 (mały jubileusz dziesięciolecia! - dop. red.), obejmuje placówkę w Noeux-les-Mines — Béthune."

Jeszcze jest jedno zdanie w „post scriptum”: „Proszę wybaczyć, że tak mało napisałem o sobie”.

Zegar nie stoi w miejscu

Powróćmy jeszcze do przeszłości. Przecie to jubileusz polskiej parafii! Startuszka bogata w zasługi wobec tych wszystkich, którym niosła nadzieję, wiarę w ludzką dobroć... których nie opuściła nawet wtedy, gdy trzeba było spojrzeć na „górnictwym” omentarzu, w cieniu hałdy zawieszanej nad omentarzem jak czarny ptak...

Wspólnota parafialna towarzyszyła Polakom we wszystkim co istotne w życiu. Praca, rozrywki, narodziny, wesela czy żałoba, czasami obrona praw robotnika.

Czytam w polonijnym tygodniku sprzed lat:

„W Noeux znajduje się w kancelarii kopalnianej w szybie nr 7 w Berlin, dziwny zegar. Gdy codziennie górniczy przyszedł do kopalni regulują swoje zegarki według zegaru kopalnianej, wyjeżdżając wieczorem spozirzeć, że zegarki ich spieszą się o dziesięć do piętnaście minut, mimo że przed ośmiu godzinami szły jednakowo z zegarem kopalni. To że funkcjonowanie zegara kopalnianej narzuca robotników na karę dochodząca do wysokości 10 franków. Dyrekcja kopalni w Noeux powinna więc tę sprawę jak najszybciej uregulować”.

(„Polak we Francji”, 1925).



Drobiazg, który może ubawić? Po latach, na pewno. Ale wówczas? I znowu potrzebny był kapłan polski, który wiedział „gdzie pójść” interweniować...

Może nie wszyscy wiedzą, jak bardzo duszpasterzom polskim leżała na sercu troska o polskiego górnika. Jako cudowne świadectwo obecności Kościoła w świecie” przejdzie do historii pismo wystosowane do Polskiego Konsulatu pt. „Spostrzeżenia i uwagi księży polskich pracujących wśród polskich robotników we Francji”.

„Ponieważ mamy sposobność częstego stykania się z naszym wychodźstwem i, co za tym idzie, poznania jego potrzeb materialnych i duchowych, uważamy za swój obowiązek obywatelski zwrócić uwagę Szanownego Urzędu Emigracyjnego na niektóre bolączki naszego Wychodźstwa. Księża zwracają uwagę nie tylko na potrzebę lekcji religii w szkole, ale na pierwszym miejscu podkreślają fakt, że polski robotnik na roli czy w kopalni często jest wyzyskiwany, otrzymuje niższą pensję od robotnika francuskiego. „Robotnik polski nieznający języka i tutejszych praw i obyczajów, nie potrafi dopominać się o swoje prawa...” Księża domagają się interwencji ze strony Polskiego Konsulatu. „Możemy to stwierdzić z własne-

go doświadczenia, gdyż udawało nam się polepszyć dole robotnika-rodaka, tłumacząc oracodawcom ducha kontraktu lub grożąc wdaniem się Konsulatu Polskiego”. Równocześnie stawiają propozycję stworzenia polskiego biura pośrednictwa pracy, które „miałoby na celu dobro polskiego robotnika”.

Wymowny dokument. Ważniejszą jednak była obecność na codzień i codzienne dzielenie emigracyjnego „chleba powszedniego”.



WSKAZOWKI ZEGARA historii posuwają się nieustannie. Dla tych, co byli pod ziemią, a dzisiaj jeszcze dźwigają w płucach kopalniany kurz — posuwają się wolniej. Dla tych, których zrodzili, wykarmili i wychowali — dla młodych, niecierpliwych — czas biegnie szybko. Oby dla wszystkich przyniósł pokój i radość spełnionego dobrze obowiązku!

DUSZPASTERZE POLSCY W NOEUX-LES-MINES

- 1923: ks. Ziółkowski
- 1924: ks. Piotr Trocki
- ks. Michał Jastrzębski
- ks. Wiktor Klimek
- ks. Szymon Tomaszewski
- 1925: ks. Hilary Majkowski
- 1925-28: ks. Tendor Zalewski
- 1929-33: ks. Ignacy Śledziowski
- 1934-35: ks. Tadeusz Ziółkowski
- 1935-37: ks. Czesław Krzyszkowski
- 1937-38: ks. Stanisław Ziółkowski
- 1938-43: ks. Piotr Oramowski
- 1943-45: ks. Stanisław Stefaniak
- 1945-47: ks. Franciszek Durziak
- ks. Wojciech Rój
- 1948: ks. Karol Palus
- 1948-53: ks. Roman Duda
- ks. Paweł Kurda
- ks. Józef Puchała
- 1954-63: ks. Antoni Dreszer
- 1963: ks. Piotr Puzyński



Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” z Noeux-les-Mines.
Zdjęcie z 1.6.1947 roku.

Już nie wróci

Październik miał się już ku końcowi. Jesień w tym roku przyszła wczesnie, a zima była i słotna. — Czarnie, rozmokłe i aż grząskie pola stały już od dawna puste, tylko wiatr przejmujący przeraźliwie gwizdał po zagonach, nagiął ku ziemi czarne, obumarłe badyły, a zeschnięte liście, jakby dla zabawy, to na kupę zmiatał, to znowu rozpędzał z szelestem. — Wrony całym stadami chodziły po polach, szukając żeru zawzięcie, a coraz się ku wsi zbliżając, czując rychłą zimę. Od czasu do czasu zaczynał od północy drobny, ale zimny deszcz. — Smutno się rościło na polskiej wsi.

Było już dobrze ku wieczorowi. W chałupie Smolarzów przy stole, co stał pod małym okienkiem, siedział Jasiak. Był dziś coś bardziej niż zwykle zamyślony i bębnił palcami po stole — patrząc jak po niebie leciały czarne chmury, niby te kruki, nie przynierając, co po zagonach za żerem uganiały. Po izbie koło kuchni krzątała się matka Jaskowa, kobiecina już pewnie koło sześćdziesiątki, a Ewka siostra Jaskowa, szcuple wątle dziewczę, przycupka cichutko na stołeczku i łuszczyła fasolę.

— Mamo! Albo wiecie co, ja pojedę do Francji. Zima nadchodzi i tak tu nie ma co robić, przykrzy się — wyrzucił po długim milczeniu Jasiak i lżej mu się jakoś na sercu zrobiło, bo myśl ta gryzła go już od paru dni.

— Bójże się Boga dziecko, co też ty masz w głowie, tyle światy jechać i Bóg jeden wie, co cię tam spotkać może — odrzekła matka.

— Co komu Pan Bóg przeznaczył, to go i spotka — próbował perswadować Jasiak. Ot niedaleko szukać, Ignac od Jakubów wasz chrześniak już trzy miesiące, jak pojechał. Robi w kopalni węgla i bardzo sobie chwali, a już więcej jak pół stówki ojcom przysłał. A u nas co? Ledwie na sól i naftę stanie w domu, a już żebyście mamę coś lepszego zjedli na stare lata, albo żeby człowiek mógł się w coś godniejszego ubrać, o tym i mowy nie ma. Nie brońcie mi mamę, pojedę, zarobię co grosza ta i wrócę jak inni.

Pocałował ją w rękę. Matce żyły w oczach się zakręciły i słowa wyrzec nie

mogła. W kacie zaczęła z cicha poptakiwać Ewka.

Na trzeci dzień był już Jasiak w małej powiatowej mieście przed francuską komisją, co to na roboty ludzi werbowała. Uznali go za zdanego, bo przecież nic mu nie brakowało, był chłopak, jak świeca. Poszedł jeszcze na odjeżdżone do spowiedzi i komunii świętej. Bo na wszystko trzeba być przygotowanym, a we Francji ponoć o swojskiego, polskiego księdza nie zawsze łatwo. Wezwanie przyszło niedługo. Spakował Jasiak co miał najlepszego z przyrodziewku, matka zawięła na drogę w chustkę czarny, razowy chleb, z mąki przez Jaska na żarnach mielonej. Nie żałowała masła ani sera, za ostatni grosz kupiła kielbasy. A kiedy się Jasiak na pożegnanie do jej spracowanej pochylał ręką, zrobiła mu na czole krzyż i obie z Ewką, która się zanosila od płaczu, odprawiały Jaska hen aż na skraj wioski, na rozstajne drogi, kędy krzyż stał czarny od starości. Jeszcze raz się pożegnali i Jasiak poszedł sam na kolej. Nadjechał pociąg, zatrzymał się na minutę, zaświstał przeraźliwie i powiózł Jaska hen w nieznaną, daleki kraj, na lepszą dolę...

*

Jaskowi we Francji nie było źle. Robotę znalazł, zaraz tam głęboko we wnętrzu francuskiej ziemi rąbał zawzięcie kilofem. Robota mu się w rękach paliła. Nic dziwnego, wszak od młodości nawykł do pracy ciężkiej i w 14 roku życia po śmierci ojca, musiał się wziąć do kosy.

Lubili go wszyscy, bo jemu zawsze było wesoło i do wszystkich się usmiechał. Tylko w kopalni duszno mu było, bo zabrakło polskiego świeżego powietrza. Więc marzył nieraz o dalekich polskich łąkach kwieciami rozmaitym upstrzonych, o niezapominajkach, co u wody rosły, o brzozie białej, co rozpuściwszy swe bujne warkocze w strumieniu się wciąż przegłędała, o tym skowronku, co dzwonił wiosenną pieśń wśród obłoków, o łanach zbóż złotych, co się kłaniały żeńcom za każdym wiatru podmuchem... Jasiak lubiał godzinami o tym myśleć.

— Cóż robić — mawiał — trzeba się tu jakoś oswoić z nowym życiem, wszakże to dla matki staruszki, dla Ewki i dla mojej lepszej doliny...

Grosz odkładał pilnie. Ani go w oberży, ani w kawiarni spać, jedynie przy pracy, w kościele i w towarzystwie, do którego się zapisał. Już mu do stówki 15 brakowało złotych. Za parę dni i to odłoży i matce pošle. A napisze jej długi list, żeby w jaką chorobę nie wpadła. Trzeba też napisać, żeby matka krowy nie sprzedawała, bo bez kapki mleka bieda... Będzie w chałupie wesela wiele, kiedy pieniądze dostana. Będą też to, matuś, Jaska błogosławili... Tak myślał zjeżdżając rankiem wczas pod ziemię.

*

Co się stało? Czy nieszczęście jakie w kopalni? Ludzie biegają tu i tam, a wszyscy krzyczą głośno Gaz niespodzianie wybuchł w zanurzonej komorze, zapalił się, eksplozja, dym... A tam pracowali ludzie, szczęściu ich było. Aż strach, co z nimi? Może nie żyją?

Wynoszą zaczadzonych i poparzonych. Wszyscy dyszą... wyzdrowieją... jeden Jasiak nie żyje.

*

Mamo! List! — wbiega zdyszana Ewka do izby. Ale pismo jakby nie Jaskowe, jakieś inne, obce

„Kochana chrzestna Matko. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jaska Waszego zabiło na kopalni. Centy, co dla Was zbierał (stówka, bez 15) wysyłam Wam i jego co lepszy przydziełek. Pogrzeb to myśmy mu ładny zrobić, a i muzyka grała, a ludu naszego była chmara, bo Jasiak był dobry chłopak i wszyscy go lubili. A nawet Francuzi przyszli na pogrzeb, bo powiadają, że był dobrym robotnikiem. Na mogile my mu postawili krzyż z polskim napisem i posadzili kwiaty, takie jakie u Was przed chałupą w ogródku Ewka sadziła, co by mu się ziemia polska przypominała i łaki pachnęce...”

Matka mdlała raz po raz, a Ewka krzyczała z żalu. Kumoszki kiwały głowami: „Patrzcie, Jaska zabiło, taki młody...”

*

A tu na francuskiej ziemi, w mogile spi sobie spokojnie Jasiak Polak i o polskiej śni ziemi.

Rekolekcje dla Sióstr polskich

W ostatnim tygodniu sierpnia br. odbyły się w domu prowincjonalnym Sióstr Sercanek (Fouquières-lez-Béthune) rekolekcje dla Sióstr z polskich zgromadzeń i Sióstr-Polek, które pracują w zgromadzeniach francuskich. Były to już drugie międzypokonne rekolekcje. Pierwsze, odbyły się w ubiegłym roku w Paryżu. Rekolekcje były miłym przeżyciem, przede wszystkim dla Sióstr, które od lat przebywają w zakonach francuskich i na codzien nie kontaktują się z Polakami.

Siostry przyjechały z daleka. Nie tylko z Północnej Francji, ale również z okolic Paryża, Bordeaux i Bayonne.

Międzypokonne spotkanie Sióstr polskich jest zasługą ks. Z. Bernackiego, Rektora P.M.K., który wraz z o. J. Grochotem, prowincjałem oraz ks. St. Ludwiczakiem, dziekanem, głosił nauki rekolekcyjne.

Doceniając potrzebę takich spotkań, ks kard Stefan Wyszyński, Protektor Wychodźstwa Polskiego, przesłał na ręce ks Rektora list, który drukujemy poniżej.

Przewielebny Księżu Rektorze,

Nawiązując do pisma z dnia 6 kwietnia 1973 r., uważam za bardzo pożądaną inicjatywę urządzania wspólnych rekolekcji dla Sióstr polskich, rozproszonych we francuskich zgromadzeniach zakonnych.

Przypominanie sobie Kraju rodzinnego z jego przeszło tysiącletnią kulturą i tradycją katolicką - słuchanie konferencji rekolekcyjnych w języku, w którym matka uczyła pacierza, a zgromadzenie wprowadzało do swego życia rodzinnego w okresie, gdy Siostry oddawały się całkowicie na służbę Bogu, pełne pierwotnej żarliwości i

poświęcenia - oraz rozmowy duchowe z kapłanem polskim, który lepiej rozumie dusze swych rodaczek, będą miały bardzo dodatni wpływ duchowy na Siostry zapracowane wśród obcych i zagubione w innych tradycjach narodowych i religijnych.

Całym sercem błogosławię Siostry, gromadzące się na wspólnych rekolekcjach polonijnych, oddając Je w szczególną opiekę Matki Kościoła i Królowej Polski, Patronki Zakonów Żeńskich, oraz życząc dużo rekolekcyjnych Lask, Świąteł, Mocy i Radości Bożych w dalszej ofiarnej służbie Bogu i Braciom.

Z wyrazami braterskiej czci i oddania w Panu.

Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski.



MIESIĄC INWALIDY

Pamiętajcie, że na liczbę ponad 820 inwalidów wojennych i wdów, zarejestrowanych w naszym Związku -- ok. 380 inwalidów wojennych bez prawa do żadnej renty, oczekują waszej pomocy finansowej.

Ofiary prosimy uprzejmie przysłać na konto pocztowe naszego Związku (CCP 7913-93 Paris, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France), przekazem pocztowym czy czekiem bankowym na Związek. Dziękujemy serdecznie.

POSZUKUJEMY

HENRYKA ŚWIERCZ, urodzonego w Warszawie, syna polskiego oficera, więźnia obozu dla jeńców w Magdeburgu, w 1939 roku przebywającego w Deux-Sèvres, koło Niort. Ostatnie miejsce zamieszkania po wojnie, w roku 1949: Paryż, ulica de Chalons, 29.

Ktobykolwiek wiedział coś o nim (a może on sam przeczyta te słowa?), proszony jest o skierowanie wiadomości do redakcji naszego pisma. Spełniemy prośbę p. Bernarda DAUCHEZ.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

JESZCZE O WAZIERS

W artykule pt. „Złoty jubileusz” (GK z dnia 14 października br.), w spi-

nie polskich duszpasterzy, którzy pracowali w Waziers, jest poważna luka. Po ks. Bolesławie Jagielle pracował tam ks. Józef Gorgolewski, dzielny działacz, wspaniały kapłan i patriota. Założył w Notre-Dame Koło Prelegentów, którego członkowie wyjeżdżali z odczytami do okolicznych polskich parafii. Po powrocie do Polski, o ile pamiętam, był proboszczem u św. Marcina w Poznaniu. Zginął zamęczony przez Niemców w Dachau. Po ks. Gorgolewskim parafię obsługiwał ks. Tomasz Lipecki. Później studiował na uniwersytecie w Lille. Wróciwszy do Polski, był proboszczem w Drohiczynie.

Wanda Nawojka.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

32 NIEDZIELA ZWYKŁA (Cykl B)

11 listopada 1973

Antyfony na wejście

Ps 87, 3

Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, na moje wołanie, nakłoń swego ucha.

Modlitwa

Wszzechmogący i miłosierny Poże, oddał od nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy nieskrępowani przeszkodami duszy i ciała, mogli służyć Tobie w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, abyśmy przez miłość, osiągnęli to, co sprawujemy w misterium męki Syna Twojego. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię

Ps 28, 10-11

Pasterzem moim jest Pan: nie brak mi niczego: na zielonych pastwiskach pozwala mi leżeć. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo *Łk 24, 35*

Ucniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy Cię, aby przez działanie Ducha Świętego wytrwali w prawości życia ci, którzy otrzymali moc z nieba. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (1 Krl 17, 10-16)

„Poszła więc i zrobiła jak Eliasz powiedział”

Czytanie Pierwszej Księgi Królewskiej

W owych dniach: Wstał prorok Eliasz i zaraz poszedł do Sarepty. Kiedy wszedł do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: „Daj mi proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił”. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: „Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba”. Na to odrzekła: „Na życie twego Boga! Już

nie mam pieczywa — tylko garść maki w dżbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przwidę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy”. Eliasz zaś jej powiedział: „Nie bój się! Idź, zrób jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego podpłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela rzekł tak: Dzban maki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię”. Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban maki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

PSALM (145, 7, 8-9a, 9bc-10)

Resp.: Wystawiaj zawsze, duszo moja, Pana.

Pan wiary dochowuje na wieki,
daje prawo uciśnionym.
Pan daje chleb głodnym,
Pan uwalnia jeńców.

Pan przywraca wzrok niewidomym,
Pan podnosi pochylonych.
Pan miłuje sprawiedliwych,
Pan strzeże przychodniów.

Pan chroni sierotę i wdowę,
lecz na bezdroża kieruje występnych.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój — Syjonie — przez pokolenia.

CZYTANIE II (Hbr 9, 24 28)

„Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu”

Czytanie Listu do Hebrajczyków

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak

arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Alleluja. (Mt 24, 42a i 44)

Czuwajcie i bądźcie gotowi: bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie. Alleluja.

EWANGELIA (Mk 12, 38-44)

albo krótsza: 41-44)

„Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich”

Słowa Ewangelii według św. Marka

W owym czasie: Jezus nauczając mówił: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozorów odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok”.

(41: W owym czasie: Jezus) Potem usiadł naprzeciw skarboxy i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboxy. Wielu bogotych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboxy. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie”.

